

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Rodacy — Obywatele!

Wojna rosyjsko-japońska dokonała swego na narodzie polskim: wyrwała mu przeszło ćwierć miliona w kwiecie wieku i pełni siły żołnierzy, aby nadstawiali pierś za sprawę wroga; tysiące z nich już trupami na polach mandżurskich, tysiące wije się z bólu i tęsknoty, a tu na ziemi ojczystej — w Kongresówce i na Litwie — nędzą chwyta w swe szpony osierociałe po nich ofiary“.

Nie koniec na tem. Za legalną, świętą walkę o język ojczysty w szkołach przybywa z Królestwa polskiego wydalona młodzież tłumnie do Galicyi dla dalszej nauki, a wśród niej mnóstwo bez środków do życia. . .

Czyż damy tym wszystkim nieszczęśliwym zaginać z głodu? Czy kordon graniczny potrafi rozerwać miłość naszą dla braci z krwi i kości, jak rozerwał ziemię?!

Przenigdy!

Otóż i my Sanoczanie, idąc wszyscy bez wyjątku w ślad odezwy przeznaczonego kapłana ks. Dra Wł. Bandurskiego, zręknijmy się choćby największych przyjemności, a wszelki zaoszczędzony grosz — każdy wedle swego stanu i możliwości dajmy dla rannych i głodnych braci z pod strasznego rosyjskiego zaboru.

Rodacy! Podpisany Komitet żywi nadzieję, że żadnego z jego członków nie spotka odmowa nigdzie. Spieszymy z ofiarą szybko. Dwakroć daje, kto rychło daje.

Feliks Giela, przewodniczący, Wł. Adamczyk, I. zast., A. Borczyk, II. zast., Dr. W. Słaczka, skarż. Wł. Sygnarski, sekrs., Włodzimierz Bańkowski, Leopold Biega, Antoni Bogda, Jan Borczyk, Artur Bornstädt, Stanisław Czarnowski, Dr. Maurycy Drenowski, Ignacy Drenowski, Jakób Jajko, Macej Kluska, August Mroczkowski, Dr. Natan Nebenzahl, Aleksander Piech, Stanisław Rotter, Leizor Rozner, ks. Bronisław Stasiński, Jan Staruszkiewicz, Michał Słuszkiewicz, Kazimierz Sulimierski, Dr. Karol Zaleski.

Uwaga. W księgarni p. K. Pollaka można także składać datki.

* * *

W ostatnim nrze Gaz. San. umieściliśmy w całej rozciągłości gorącą odezwę ks. Wł. Bandurskiego w sprawie niesienia pomocy rannym i głodnym rodakom z Kongresówki. Pod jej wrażeniem zawiązał się za inicjatywą p. Czarnowskiego Komitet miejski w Sanoku, którego odezwe powyższej zamieściliśmy. Niepodobna nie wyrazić serdecznej radości, że nie brak wśród nas ludzi, którzy na pierwszy odgłos nieszczęścia tak żywo zabrali się do czynu. Cześć im za to! Ani na chwilę nie wątpimy, że usiłowania Komitetu będą uwieńczone jak najpiękniejszym wynikiem, że społeczność nasza tak zawsze ofiarna skorzysta z obecnej chwili rozpanięcia Męki Pańskiej i tembardziej pospieszysz z serca z pomocą wydatną o ile możliwości — stosownie do rozmiarów okropnej klęski — tak okropnej, że poprostu w istnienie jej wierzyć się nie chce.

Wobec tego spodziewać się należy, że za przykładem miasta pójdzie cały

powiat sanocki, że nie będzie miasta, czy wioski, gdzieby nie było Komitetu lub osób ofiary zbierających, że nie będzie w powiecie ani jednego choćby najuboższego człowieka, któryby wdowiego grosza nie dał na tak wielki, święty cel.

Tak Rodacy, wielki i święty cel, bo to nietylko o uczynek chrześcijański się rozchodzi, tu chodzi także o zaznaczenie naszego narodowego stanowiska. Niezapominajmy, że to ofiara dla rannych i głodnych „braci naszych z krwi i kości z pod strasznego rosyjskiego zaboru“... „Kordon nie rozerwał serc naszych bratnich“, nie rozerwał naszej jedności pleiennej, nie rozerwał wspólnej myśli narodowej i wspólnego celu!

Dobrze uczynił Komitet nasz, że z góry uchwalił 70% ofiar przesłać do Kongresówki i Litwy dla rannych i głodnych, a 30% oddać na utrzymanie wśród nas wydalonej z tamtąd młodzieży szkolnej, chcące się tutaj dalej kształcić, a w razie potrzeby zając się jej umieszczeniem częściowem u nas. Niechaj ta młodzież wraz z naszą poniesie w życie wiarę, że przy wspólnej pracy, wytrwałości i wzajemnej miłości nadejdzie dzień sprawiedliwości i Polska odzyska niepodległość i godnie stanie obok innych ludów, którym dzwoni wolności szczęście głosi!

Czyśmy zbyteczni i fanatycy?

W 64. nrze Gazety Sanockiej pojawiła się notatka o odczycie p. Lissówny w „Zwyczaju“. Ponieważ w notatce tej przedstawienie sprawy krzywdzi Eleuterę, a zarzuty są niesprawiedliwe, przeto uważamy za konieczne rzecz bliżej wyjaśnić.

Zaznaczając z naciskiem, że dobrze i realnie pojmujemy łączność abstynency z podniesieniem ekonomicznem mas, ze sprawą zdrowych pomieszczeń, z reformą kuchni warstw niższych, z podniesieniem oświaty, uczucia estetycznego i z wieloma innymi bardzo ważnymi sprawami, nie możemy się zgodzić żadną miarą na zdanie, jakoby „jedynie nędzą była przyczyną picia przez masy alkoholu“ (wina, piwa, wódki, koniaku, rumu i t. d.). Niesłuszność tego twierdzenia dowodzi jasno dający się codziennie obserwować fakt, że t. zw. „sfery wyższe“, warstwy społeczeństwa zamożne, a więc stojące znacznie wyżej pod względem ekonomicznym od robotnika, przodują w „pracy“ bombą, szklanką i kieliszkiem; co więcej, one to właśnie są żywiołem najoporniejszym idei abstynency. Na dowód również, że podniesienie dobrobytu mas bez wyjątkowej propagandy abstynency nie prowadzi za sobą zmniejszenia używania alkoholu, mogą posłużyć jeszcze następujące fakty: Podniesienie bytu materialnego zmienia co najwięcej trunki „ordynarny“ na „szlachetniejszy“. N. p. powiaty środkowych i zachodnich Czech, gdzie są wyższe płace zarobkowe, przewyższają wszystkie inne ilością spożywanego piwa. W Ujściu Solnem pod Bohemią i w innych wsiach zamożnych w Galicyi nie piją prawie wprawdzie wódki, gdyż tę uważają za trunki niegodny porządnego gospodarza, lecz piją piwo i wino, co postaci rzeczy nie zmienia. A na naszej Posadzce olchowskiej czyż nie wzrosła liczba szynków z chwilą rozwoju fabryki maszyn i wagonów.

Abstynencya nie przeszkadza w pracy społecznej, lecz przeciwnie tamuje ją alkohol. Robotnicy belgijscy rozumiejąc, jak bar-

dzo alkohol przeszkadza im upomnieć się o wyższe płace i dążyć do poprawy bytu — walkę z alkoholizmem postawili wśród swoich zadań bezpośrednich (Golińska, Alkoholizm i społeczeństwo). To samo zrozumieli robotnicy w Rosyi. Sprawa więc przedstawia się wręcz przeciwnie, jak została przedstawiona we wspomnianej notatce. Nie brakłoby dowodów na to, że podniesienie bytu mas, oświata i t. d. zło zmniejszy, lecz go nie usunie. Trzeba więc jasno i stanowczo dążyć do usunięcia alkoholu z użycia powszechnego, bez względu na głosy starających się osłabić znaczenie abstynency.

Już z tego, co dotąd powiedzieliśmy, wynika, że niewłaściwym jest uważanie alkoholu za niewinny „środek na oszołomienie się, na pozbycie na chwilę pamięci o tem najbliższem złem, które ducha i kark przynębia“. Przeciw temu nadto przemawia to, że alkohol pije się bez miary i zastanowienia również wówczas, gdy nietylko owego zła i trosk się wcale nie odczuwa, ale przeciwnie jest powód do radości i wesela. Oto co mówi Golińska: „Bez alkoholu nie umiemy sobie urządzić zabawy, ani wywołać podniosłego nastroju; nie umiemy żegnać ani witać, czcić przeszłości, ani budować przyszłych zamiarów, lub jakiejś instytucyi“. A dalej mówi: „Czyż można wyobrazić sobie bankiet, którego uczestnicy nie podniecaliby się alkoholem? Czy bez trunków obejdzie się uczta dla wielkiego poety, zjazd uczonych, odsłonięcie pomnika, położenie kamienia węgielnego pod gmach? Uczeni, artyści, poeci, dygnitarze zarówno jak prostaczkowie i chudopacholowie, starzy i młodzi nie potrafią weselić się, rozmawiać, bawić bez pomocy napojów różnego rodzaju, których duszą bywa przecież alkohol“. Czyż wobec tego wszystkiego jednym z najsiłniejszych przejawów owego „najbliższego zła“ nie jest alkohol i czy on nie przynębia „ducha i karku“ nie tylko jednego człowieka, jednego Towarzystwa, ale całego ludu, narodu i ludzkości całej, jeżeli nadto zechcemy uwzględnić naukowe badania, które wykazały, że alkohol nie jest pożywnym, lecz truciźną dla ciała, a stąd dla ducha, jeżeli również zechcemy uwzględnić morza łez wylanych z przyczyny alkoholu wskutek nędzy niewinnie współcierpiących ofiar, męki olbrzymiej ilości chorych i nieszczęśliwych, wjących się po szpitalach z przyczyny alkoholu, statystykę z domów obłąkanych i więzień?!

A już dzieciństwem jest zaprawdę uważać Eleuterę za źródło letyjskie, które daje zapomnienie o całym świecie, a zwraca tylko ku sprawom abstynency. Przeciwnie, dobrze zrozumiana abstynencya łączy się z najważniejszymi i najżywniejszymi sprawami ludzkości, a wcale ich nie wyklucza. Że tak u nas ją rozumieją, to mogą powiedzieć za siebie wszystkie ważniejsze ogniska abstynency, jak we Lwowie, Krakowie, Tarnowie, Bieczu i wielu innych, które obok pracy w kierunku abstynency niemniej energicznie pracują nad podniesieniem poziomu umysłowego, moralnego, estetycznego, ekonomicznego i t. d. i nawet pod tym względem mogą się poszczycić większą żywotnością i wydajnością, niż niejedno Towarzystwo mające za zadanie wyłącznie podnoszenie poziomu umysłowego. Zresztą codzienne doświadczenie pokazuje, że abstynenci należą zazwyczaj do najczynniejszych ludzi czy to w pracy publicznej, czy dla swej rodziny, a poziomem etycznym górują i szacunku się odznaczają, słowem są to charaktery po największej części dobre, o ile inne naturalne warunki odpowiadają temu (w danym osobniku).

I nic w tem dziwnego, skoro badania lekarskie wykazują, że alkohol niebacznie używany obniża zmysł krytyczny, a więc rozum człowieka i osłabia jego wolę rozumną, która jest decydującą w rozwoju charakteru.

Niechże każdy, a szczególnie t. zw. „umiarkowani w picie“ dobrze się nad tem zastanowią i niech nam abstynentem nie zarzucają krańcowości, ale raczej niechaj dokładniej jeszcze dowiedzą się, co o ich „umiarkowaniu“ mówi nauka ścisła, która dziś świat poruszyła; a powtóre niechaj starają się zrozumieć, że w każdej dobrej sprawie potrzeba pionierów, którzy chyba za to na szacunek powszechny zasługują, a nie na podkopywanie tego szacunku u ogółu, w którym przecież nie ujemne, ale dodatnie popędy rozwijać powinien każdy, komu droga jest przyszłość narodu i ludzkości.

Jeżeli dzieje Polski z XVII i XVIII. wieku za mało przekonują kochającego ją syna, że „bezmysłny egoizm, próżniactwo, chęć używania“ i inne wady szlachty miały swoje źródło w większej części w „dżbanach i gąsiorach“, to może nie zaszkodzi mu wiedzieć, że dzisiejsza naukowa statystyka nie zna większej plagi ludzkości obok gruźlicy i chorób wskłucie rozpusty — ponad alkoholizm!! I wy jeszcze nie chcecie uznać tego odruchu (reakcji) szlachetnych duchów w całym cywilizowanym świecie? I wy się ośmielacie to nazywać fanatyzmem?! Logicznie wnioskując, to wedle was należałoby przypuścić, że po zamknięciu wszystkich propinacji i gorzelnizn i zniknięciu duch narodowy i pożegnaniu się z niepodległością Polski, że więc należy krzyknąć ze wszystkich sił: „precz z Eleuteryą, bo ona tłumi ducha narodowego!“ Wobec tego warto sobie przypomnieć, że Likurg, Spartanin, 9. wieków przed Chr., kazał rozpijać jeńców wojennych, aby w nich stłumić pragnienie wolności i odebrać im chęć zerwania pęt niewolniczych.

Wiemy dobrze, że najłatwiej jest wyśmiać to, czego się nie rozumie; ale czy to znaczy tem samem wysmiać, czy ośmieszoną rzecz pogrzebać? Nie! Zaprawdę, za wielką jest nasza sprawa, abyśmy się ulekli i dali zepchnąć z raz obranej drogi. Krytykę pracy naszej na tej drodze przyszłość się zajmie; na dziś, skoro konieczność zmusza nas wypowiedzieć się, chcemy tylko wszystkim zapewnić najsolennie, że pracujemy dla wolności i szczęścia naszej ujażdżonej Ojczyzny.

Z Zarządu sanockiego Oddziału „Eleuteryi“.

Strejk kowali.

Od 4. kwietnia bastują w tutejszej fabryce wagonów kowale w liczbie 76. Powodem strejku według twierdzenia robotników ma być redukcja płacy za roboty akordowe, którą Zarząd fabryki w ostatnich czasach przeprowadził postanowił, i to redukcja tak wrzeczko znaczna, iż robotnik wobec świeżo ustanowionych cen akordowych nie byłby w stanie na najskromniejsze życie zarobić.

Zarząd fabryki motywuje swoje postanowienie tem, że fabryka w żaden sposób nie może płacić dotychczasowych cen, bo wobec ich wysokości nietylko nie przyniosłaby nawet najskromniejszego zysku, aby akcyonaryuszom, którzy od trzech lat żadnej dywidendy od włożonego kapitału nie otrzymali, przecież choć nadzieję tej dywidendy zrobić można, ale fabryka przyniosłaby straty, gdyby płaciła takie ceny i dążyłaby prostą drogą do bankructwa.

Powodem zajścia było, że fabryka wzięła do przerobienia hamulce 286 wagonów wskutek konkurencji zagranicznych fabryk po tak niskiej cenie, że w żaden sposób cen jednostkowych dawnych płacić nie byłaby w stanie — a wobec tego, iż robotnik dostaje do wykonania nie kilka ale kilkaset części na raz, może przy składanej robocie mimo redukcji ceny akordowej, która wynosi 2 do 12% dawnej ceny, zarobić nawet podwojoną dziwkę. Ogłosił też Zarząd, że ponieważ wydatność kuźni oddziaływa na inne oddziały fabryczne, — a gdy kuźnia obecnie wskutek strejku nie nie produkuje — braknie pracy dla innych działów i wskutek tego zmuszony jest wywolic pracę wszystkim robotnikom

z dniem 20. kwietnia, — a starać się będzie, aby dostawę robót, dotąd na miejscu przez kowali wykonywanych, zabezpieczyć sobie z innych fabryk, — co gdy się stanie — umożliwi w krótkim czasie ponowne uruchomienie tutejszej.

Rachunkowo przedstawia się strejk tak, iż cała redukcja płac przy robocie, która stała się powodem bastówki, wynosi 700 K., a ponieważ strejkujący zarabiali dziennie 290 kor., przeto od 4. do 15. za 11 dni roboczych stracili 3190 koron zarobku.

Nie zabieraliśmy dotąd głosu w tej sprawie, po części z braku pewnych danych, a po części dlatego, że spodziewaliśmy się, iż pertraktacje między strejkującymi a Zarządem prowadzone przy pośrednictwie inspektora przemysłowego doprowadzą do zgody. Dziś jednakże, gdy udało nam się zasięgnąć pewniejszych informacji, z drugiej zaś strony wiadomo nam, że pertraktacje spełzły na niczem, gdy nawet pośrednictwo takiej powagi na polu wielkiego przemysłu jak p. Schiffer (z zawodu krawiec a obecnie urzędnik Kasy chorych) nie potrafiły skłonić strejkujących do podjęcia roboty, gdy wręcz nie nawet z Borysławia tow. Żuławski, a z Morawskiej-Ostrawy Zaplichal powiedzieli już swoje, niech wolno będzie i nam dorzucić słowo bezstronne, nie ze stanowiska metalowców wiedeńskich i towarzyszy borysławskich — ale ze stanowiska obywatelskiego.

Ze fabryka sanocka w ciężkich warunkach, już dla położenia swego, z tego zda sobie sprawę łatwo każdy, kto choć trochę umie rachować. — Oddalona znacznie od zachodnich centrów fabrycznych i kopalnianych, już samą opłatą frachtów kolejowych za sprowadzane materiały, półfabrykaty i węgle, opłaca ogromny haracz roczny, który położone bliżej tych centrów fabryki jako czysty zysk spokojnie do kieszeni zagarniają. W dodatku powstała niedawno, wobec małego kapitału zakładowego ciągle jeszcze jest na dorobku i ciężką musi wiesć walkę z kolosami fabrycznymi niemieckimi, które istniejąc od dawna, rozporządzają olbrzymimi kapitałami i doskonale wyszkolonym personelem technicznym i robotniczym. One też chętnie poświęcą dziesięć-krotnie większą sumę od przysłań dla strejkujących przez p. Zaplichala 900 kor. dla zabicia powstającego konkurenta, który bądź co bądź w przyszłości może im znaczną część zysków dziś pobieranych odjąć. Zresztą, czyż nie opłaci się poświęcić choćby i 20 tysięcy jednego roku, gdy się ma prawie pewność, że się konkurenta zabije — a potem wszystkie roboty w Galicyi obejmie, wydatek taki wróci się w jednym roku z nawiązką.

Niech więc strejkujący robotnicy rozważą, czy postępują mądrze i po obywatelsku, gdy poddają się pod komendę metalowców wiedeńskich, którzy bardzo chętnie wezmą w spuściznę teraźniejsze ich zarobki, a narażają byt fabryki, która im przez szereg lat zapewniała spokojne przy pracy utrzymanie — i zapewnić je może na dalszy szereg — gdy słuchają bajdurzenia takiego Schiffera, który jako były krawiec nie byłby w stanie skalkulować jednego gwoźdźca, albo takiego Zaplichala, który nie ma na czole napisane, czy nie jest wysłańcem niemieckich fabrykantów i nie dlatego tu przyjechał, aby tutejszej fabryce nogę podstawić? Jedno jest pewnem, że gdy fabryka upadnie, to będą musieli szukać zarobków po świecie, kto wie czy nie za Oceanem, a ten chleb — choćby razowy, który oni dziś mają zjedzą Niemcy i różni Zaplichale, bo wtedy wagony nawet dla naszych kolei będą budowały niemieckie fabryki, które tylko na to czują.

Zresztą zdaje nam się, że robotnicy jako synowie tej ziemi poczują się także winni do jakichś względem niej obowiązków, i starać się o to, aby źródło zarobków jakie stworzyli ludzie dobrej woli przez ich winę nie wyschło — ale choćby im to chwilowo trudno przychodziło — choćby może chwilowo działa się im krzywda — niech je podtrzymują pamiętając o tem, że po nich przyjdą inni, którzy także na chleb zarobić będą potrzebowali, i że ich zasługą będzie, gdy synowie tej ziemi nie będą zmuszeni jeść gorzki chleb — tułaczy, gdy obcy w ich ziemi zasiądą do suto zastawionych stołów, a wręcz nie bardzo nierozumnie jest dla zerwania jabłka ścinać jabłoni! Nie na nich samych jednak cięży obowiązek. Cięży

on również i na zarządzie, któremu oddano w ręce to, co w przyszłości karmić miało tysiące.

Nie mając w rękach ani bilansów, ani zamknięć rachunkowych nie możemy stanowczo orzec, czy gospodarka w fabryce jest prawidłowa, i czy walka z trudnem położeniem w jakim się fabryka znajduje nie prowadzi się wyłącznie kosztem robotników. Że tam nie jest wszystko bez ale — i to w najwyższej nawet migistraturze fabryki jaką jest Rada nadzorcza, a nawet zgromadzenie akcyonaryuszów, to stojąc zupełnie zdala mogliśmy zauważyć.

Rada nadzorcza wysłała na kontrolę z swego grona członków do fabryki. Przejazdki tych panów pochłaniają setki, a może i tysiączki rocznie, a pożytek z nich żaden, boć żaden z tych panów nie jest fachowcem, i czy on raz przejdzie się po fabryce, czy nawet kilkanaście to wyjdzie na jedno.

A że mamy rację najlepszym dowodem Komisya wydelegowana przez przeszłoroczne Walne zgromadzenie, która miała zbadać gospodarkę w fabryce i przyczyny, dla których fabryka rok rocznie od dłuższego czasu nie daje akcyonaryuszom nic. Do tej Komisji wybrano — risum tenentis — Antoniego Małeckiego, który całe życie był filologiem, wykładał historję literatury, pisał gramatyki, ale w fabryce takiej jak sanocka, może w ciągu całego swego 80 letniego żywota nie był! Kosztowała ta Komisya także, a nie zrobiła nic, ani dla fabryki, ani dla robotników, ani dla akcyonaryuszów.

Sądzimy tedy, że jeżeli dla zapewnienia bytu fabrycy potrzebą konieczną jest oszczędność, niechże będzie praktykowana od góry do dołu, od Rady nadzorczej począwszy przez całą drabinę hierarchii w fabryce, a kończąc się dopiero powinna na robotnikach, a nie od nich zaczynać. Zwłaszcza, że tu w grę wchodzi nie bagatelne rzeczy! Śmiało bowiem twierdzić możemy, że upadek fabryki naszej zabiły może znowu na kilkadziesiąt lat wszelkie próby uprzemysłowienia kraju, któżby bowiem chciał w przyszłości zaośczerdzonej grosz dać na przemysł w Galicyi, gdyby przez niezdarność i niedołęstwo miliony zaangażowane w naszej fabryce przepadły i posłużyły jeszcze w dodatku do zubożenia naszych wrogów, którzyby chętnie za półdarmo fabrykę odkupili, aby ją potem zamknąć.

Jak więc z jednej strony apelujemy do rozwoju i patriotyzmu robotników, tak z drugiej wołamy: „Caveant consules“, — bo odpowiedzialność wielka, powierzono Wam bowiem rzecz, w której kraj widział ręką — lepszej przyszłości! Jeżeli więc weszliście na drogę, która ma być zbawienią — idźciec nią po sprawiedliwości — i jeżeli konieczną jest oszczędność, niechajże będzie od góry do dołu.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Zgromadzenie obywateli 11. bm. w sali Rady miejskiej, na którym wybrano imiennie już znany z 25 osób Komitet miejski dla niesienia pomocy rodakom nieszczęśliwym z pod zaboru rosyjskiego, miało przebieg następujący: Po krótkim ale nader serdecznem przemówieniu wiceburmistrza p. F. Gieli i pełnej bratniego ciepła ożywionej a wyczerpującej dyskusji uchwalono: 1. Komitet obejmujący tylko miasto Sanok i obie Posady i zbiera składki nietylko dla rannych i głodnych pod zaborem rosyjskim ale i dla biednej nie mającej grosza na życie młodzieży szkolnej, która się stamtąd do nas schroniła i przeznaczna dla pierwszych 70% a dla drugich 30% ogólnego dochodu składek. 2. Wydrukować 200 egzemplarzy odezwy Ks. Dra Władysława Bandurskiego z dodatkiem dotyczącym wydanej młodzieży z Królestwa Pol. i z nazwiskami wszystkich członków naszego Komitetu upoważnionych do zbierania składek i rozesłać je do wszystkich urzędów, Towarzystw i instytucji. 3. Rozlepić na rogach ulic odezwy w streszczeniu do wszystkich obywateli i skład Komitetu.

Zebrani opuścili salę radną w głębokim przekonaniu, że P. T. Publiczność sanocka

znana z ofiarności poprze usiłowania Komitetu tak, jak na to sprawa ta zasługuje.

Składki dla okaleczonych i głodnych Rodaków. Na ręce Komitetu zajmującego się zbieraniem datków dla rannych i głodnych pod zaborem rosyjskim i dla biednej młodzieży szkolnej, która się stamtąd do nas schroniła, złożyli pp.: K. Jurkiewicz 1 K., Jan Sciołowski 1 K., Smólski 1 K., Bonhard 1 K., Limbach 1 K., Ern. Riss 2 K., Hel. Bauman 2 K., Dr. Zaleski 20 K., Fel. Giela 50 K., Czarnowski 25 K., Wł. Adamczyk 20 K., Dr. Słazka 20 K., Rotter 20 K., Leop. Biega 10 K., Zatcher 2 K., Zofia Herz 1 K., Koniczkówna 1 K., Paw. Stepek 10 K., Kuszczak 2 K., Wygrzywalski 4 K., NN. 1 K., Ossowska 2 K., Ostrowska 1 K., W. Wasilewski 4 K., Wil. Szomek 1 K., Bem 1 K., Veith 1 K., Leszczyński 2 K., Dr. Biedka 10 K., Rud. Neuman 2 K., Rud. Winter 1 K., R. R. 1 K., F. S. 1 K., K. 1 K., H. M. 1 K., L. O. 1 K., G. D. 1 K., R. R. 1 K., Czopkowski 1 K., S. A. 1 K., Fink 1 K., Oling 50 hal., Mich. Słuszkiewicz 1 K., Hochdorf 40 h., Tieger 1 K., Bioniarz 1 K., J. Weiner 50 h., Goldzähler 50 h., H. W. 1 K., Osterjung 50 h., Trau 50 h., Sal. Maj 50 h., Grünspan 50 h., Tauba Lieser 50 h., Atlas 1 K., Atlas jun. 50 h., Enoch 1 K., Jakób 50 h., Tieger 1 K., Rosler 1 K., A. Günsburg 50 h., Ch. Silber 1 K., H. Wenig 50 h., Hasenlauf 1 K., Lud. Sołtyś 1 K., Jan Słuszkiewicz 1 K., Dr. Jodłowski 2 K., F. Nebenahl 1 K., Dr. Bendel 2 K., Bodenstein 50 h., L. Zimmer 50 h., Wielolejski 1 K., Safran 1 K., Stepkowa 1 K., Jajkowa 1 K., Gottank 1 K., Ite Trom 1 K., Josef Trom 1 K., I. Reich 50 h., Westfalewicz 1 K., Afenkraut 1 K., Szczerbowa 1 K., Rosenblüth 1 K., W. Mozolowski 1 K., Gołkowski 50 h., Dziewoński 1 K., A. Kolber 1 K., Goldblatt 50 h., S. Trom 1 K., H. Reich 50 h., S. Teicher 50 h., Abr. Schönbach 50 h., Zeller 1 K., Tob. 1 K., A. Borczyk 2 K., M. C. 2 K., Krakowiak 50 h., Wilk 50 h., Stisskind 50 h., Lazar 1 K., M. Pinter 50 h., Wegrzynowicz 1 K., Zabkaj 1 K. Razem 284 K. 40 hal.

W naszej Administracji (księgarnia p. K. Pollaka) złożyli pp.: M. Pollak 10 K., N. N. 2 K., T. Rozum 4 K., P. Staniewski (fryzjer) 1 K., N. Zał. 5 K., Szczerbowa 2 K., K. G. 3 K., Trzeziński 2 K., W. Beksiński 20 K., Lazar Heller 1 K. Razem 50 K. (C. d. n.)

Towarz. ku wspieraniu „Ochronki“. Nadesłane nam sprawozdanie sekretarza Towarzystwa ku wspieraniu „Ochronki“ Sióstr Służebniczek N. M. P. przytaczamy odnośnie do zamieszczonego w przedostatnim numerze sprawozdania z Walnego Zgromadzenia:

„Chcąc dać obraz czynności z lat trzech, to jest od czasu zawiązania się Towarzystwa, przypomnieć muszę, — że z początkiem roku 1902. zawiązało się za staraniem ludzi dobrej woli Stowarzyszenie, mające na celu wspieranie „Ochronki“, prowadzonej przez Siostry Służebniczek. Siostry objąwszy Ochronkę w zarząd rozpoczęły w niej działalność — przyjmując bezpłatnie dzieci obojga płci w wieku niżej lat 6 w celu dania im pierwszych podstaw wychowania chrześcijańskiego i początków nauk szkolnych.

Prócz tego udzielają dorosłym dziewczętom nauki koronkarstwa, szycia białego, haftu i innych robót za skromnym wynagrodzeniem.

Stowarzyszenie odezwało się do społeczności chrześcijańskiej o życzliwe poparcie, — chodziło to bowiem o rzecz ważną, jak zając się początkiem wychowaniem w duchu chrześcijańskim dzieci, których rodzice biedni nie mogą — a bardzo często niestety i nie umieją ich wychowaniu poświęcić tyle czasu i uwagi, ile ono wymaga. I prośba osiągnęła skutek. Wpisywano się dosyć licznie na członków tak, iż wkładki choć drobne w roku, dość pokazały sumkę przedstawiały. Dochód ten oddawano miesięcznie Siostrze, — potrącano jednak w myśl uchwały Wydziału 10%, i odnośną kwotę ulokowywano na książeczkę Towarz. Zaliczkowego w Sanoku jako fundusz dyspozycyjny. Fundusz ten wynosił z końcem grudnia 1904. r. — kwotę 150 K. 45. gr. Na posiedzeniach, które odbywają się co kwartał Wydział przyjmował do wiadomości sprawozdania skarbnika z obrotów wyżej wskazanych miesięcznie wpływających wkładek.

Dla przysporzenia funduszu pomieszcza- no też w handlach chrześcijańskich puszkę, z których w pewnych odstępach czasu wy-

bierał skarbnik datki i zdawał o nich sprawę Wydziałowi. Wobec bardzo małych funduszy, musiał Wydział Towarzystwa najwięcej pracy poświęcić gromadzeniu środków, zjednywał więc członków, wnosił prośby o datki, wogóle starał się o pomnożenie funduszy Towarzystwa tak w gotówce, jak i w naturaliach. Na jednym z posiedzeń, podniesiono myśl rozdawania objadów biednym dzieciom. Myśli tej niestety w czyn wprowadzić się nie udało dla braku funduszy, a również poparcia ze strony publiczności.

Do Ochronki uczęszczają dzieci obojga płci w wieku niżej lat 6 w liczbie od 30 do najwyżej 60. W porze letniej przebywały dzieci w Ochronce od godz. 9.—12. i od 2.—5. pop., w zimie zaś chodziły jednorazowo od 9-tej do pół do drugiej. Gdy się uwzględni, że Siostry Służebniczek tyle godzin dziennie pracują z taką gromadą dzieci, i że te dzieci wiele tam korzystają, to musimy przyznać, że pożytek Ochronki jest wielki a Siostry zasługują za swą gorliwość w całej pełni na uznanie i poparcie. Ze pobyt dzieci w Ochronce jest dla tychże nader korzystny, ocenijają to dobrze rodzice; tem bardziej zadowolony musi dziwna obojętność dla Ochronki gminy Posady sanockiej, która nie tylko usiłowań S. S. nie popiera, ale prawie, że niechętnie w obec Ochronki występuje. Gdy inne miasta i wioski własnym kosztem Ochronki zakładają i utrzymują — to gmina Posada san., w której Ochronka zbudowana i utrzymywana kosztem Sióstr Służebn. nie poczuwa się do obowiązku przynajmniej dla swych dzieci, które przeważają między frekwentantami Ochronki umożliwić przystęp do niej przez naprawienie drogi, na której dzieci grzęzną w błocie.

Przy sposobności urządzania przez Siostry uroczystości św. Mikołaja, Bożego drzewka i Jasełek, widać było ich pracę. Z prawdziwą przyjemnością słuchało się wygłaszanych przez dzieci modlitw, wierszyków i deklamacji. Na twarzach matek malowało się zadowolenie, z dumą patrzyły się na swych ukochanych malusieńkich.

Nauka koronkarstwa, szycia białego, haftu i innych robót, odbywa się również w Ochronce pod przewodnictwem jednej ze Sióstr Służebn. Liczba uczęszczających nie przewyższała nigdy 8. A szkoda wielka, że tak mało dziewcząt korzysta z tej nauki, bo pomijając skromne wynagrodzenie, mogą nauczyć się ładnych robót, a co więcej przyzwyczajają się do pracy pilnej systematycznej — a pilność to skarb dla przyszłej gospodyni. Pilność, pracowitość i gust Siostry prowadzącej roboty mieliśmy sposobność podziwiać na szarfię sztandaru sporządzonej przez Siostry Służebn. dla tutejszego Sokoła i sztandaru dla Sokoła w Drohobyczu.

Obecnie w Ochronce już rozpoczęła się nauka dzieci. Bliższych informacji udziela Przełożona. W roku 1904. postanowił Wydział Towarz. wprowadzić zwyczaj sprzedawania krzyżów z lampkami na oświetlanie grobów w Dzień Zaduszny. Zwyczaj ten w innych miastach dawno wprowadzony z pożytkiem dla instytucji dobroczynnych jest uprawiany. W Sanoku dochód z rozsprzedaży, zaledwie pokrył kosztą sporządzenia krzyżów, z których 40 niesprzedanych pozostało.

Nic dziwnego, Sanok na uboczu — z dala od świata, pod tym względem pokazał, że hołduje zasadzie „naj buda jak buwało“, mamy jednak nadzieję, że ten rok już lepiej dopisze.

Przedstawiliśmy działalność Ochronki i spodziewamy się, że mieszkańcy tak Sanoka jakoteż i obu Posad — zrozumieją doniosły jej cel — ocenią pracę i poprą chętnie i życzliwie tak sympatyczną instytucję. — Wkładka miesięczna członków wynosi 20 hal. Wpisy przyjmuje handel p. Dziewońskiego.

Z radością dowiadujemy się, że p. radca Dr. Majchrowicz nader przychylnie przyjął notatkę w Gaz. San. w sprawie opłaconych zdrowotnych stosunków w gimnazjum naszym i zabierając ze sobą odnośny nr. Gazety san., przyrzekł jak najlepiej poprzeć tę sprawę w Radzie szkolnej i u wszystkich Władz potrzebnych.

Może przecie raz zaczniemy być choć w przybliżeniu podobni do Europy. Dawniejszy stan budynku i urządzeń urąga najlichszej cywilizacji, pomijając szkodliwość przepięnienia kilku klas.

Przypominamy, że dziś o godz. 2. Walne Zgromadzenie Tow. pszczelnico-ogrodniczego w sali Rady miejskiej.

Wykład z zajmującymi demonstracjami, obrazowo świetnymi o badaniu wszechświata prof. Zajczkowskiego odbędzie się dopiero o godz. 7. czas miejski, gdyż do demonstracji potrzebna jest sala ciemna. Spodziewać się należy nader licznego udziału widzów i słuchaczy.

Poprzedni wykład prof. Józefa Sulisza był tak bezprezerysownie źródło obrobiony i tak doskonale wygotowany, że zaprawdę serdecznie przychodzi żałować, że słuchaczy stosunkowo mniej było niż zwykle. Jako, więc temat o wpływie pieśni ludowej polskiej na oświatę ludu polskiego tak mało nas pociąga?!!

Z Tow. młod. pols. „Znicz“. Staraniem „Znicza“ odbyły się 3 odczyty. W Posadzie sanockiej dnia 2. i 9. b. m. wygłosiła pna M. Cz. II. i III. część cyklu „Dzieje Polski“. W sali ludowej Posady olchowskiej mówiła w ubiegłą niedzielę pna A. Piechówna „O T. Kościuszcze“ przy licznym audytorium przeważnie młodzieży. Prelegentka swobodnym stylem opowiedziała dzieje 1794 r., podnosząc umiejętnie momenty, do których serca ludu lgnąć powinny przedewszystkiem, tak, że postać wodza-bohatera wyszła jasna i niezłomna jako drogowskaz przyszłości.

Dochód z przedstawienia w dn. 1 b. m. wynosi wraz z darem „Sokoła“ (19 K.) około 54 K.

Na rzecz Komisji oświatowo-odeczyt. „Znicza“ złożyli:

WPP. Pisarze i pomocnicy biurowi 8 K. 95 h. zamiast wieńca na trumnę ś. p. W. Wajdy. WP. Zbiegniewicz z Liska 2 K., X. 20 h., K. 50 h. Razem 11 K. 65 h.

Zarząd składa podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia przedstawienia, a w szczególności WP. Baumanowi, jako reżyserowi, WPP. Hercowi i Budweilowi i Wielm. Paniom; — również Sz. Ofiarodawcom na rzecz Komisji oświat-odeczytowej.

Z powodu notatki w „Naprzodzie“. Powiedział ktoś, że dowodem wartości człowieka lub sprawy jakiejś jest liczba jej nieprzyjaciół, a Göthe wyrzekł: „Że nie zło to owoce, na które się osy rzucają“. Z prawdziwą tedy przyjemnością stwierdzamy, iż nie możemy się poszczycić sympatją niektórych piśmideł w rodzaju „Naprzodu“, który już kilka razy na pismo nasze się rzucił oburzając się, iż my nie grzebiemy się wraz z nim w pruskiem lub kosmopolitycznym bagnie partyjno-socjalistycznych niedorzeczności i nie zaprzęgliśmy się w jarzmo jego adepotów.

W 100 nrze z 11. b. m. napadł znowu właściwym sobie sposobem na nasze pismo i wymyśla od szmat i t. d. dlatego, że o obecnym strejku kowali w tut. fabryce nie umieszciliśmy niby ani wzmianki. Jest to fałsz, w którego rozsiewaniu jest „Naprzód“ ogólnie znanym fachowcem — fałsz rucony w przekonananiu, że mała stosunkowo liczba czytelników „Gaz. San.“ nie wyświetli go. W numerze z dn. 9. b. m. naszego pisma jest bowiem notatka, omawiająca przyczyny i rozmiary strejku, notatka jasna i stosunkowo dość obszerna. „Naprzód“ — wiemy o tem — chciałby abyśmy całe wydanie pisma poświęcili jego „idei“ i zapewne poleciły nam wypełniać szpalty marsyliankami i la p. aptekarz Piek (Mirandolla) i tłumaczeniem odwiecznych Marksów i Lassalów... Ha, cóż robić, apostołów dziś coraz więcej, dobrze tylko, że podobne nauki do rozważnych głów nie trafiają a są wobec nich wołaniem na puszczy, i że „p...“ głosy nie idą w niebiosy“..

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Zawiadamiam moich P. T. Gości, że w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych będzie mój zakład zamknięty.

Z poważaniem
Piotr Staniewski
fryzjer.

Podziękowanie

składam Czeiagodnym Ofiarodawcom za łaskawe datki, które dopomogły mi do kupienia sobie sztucznej nogi, nadmienając, że owa okazała się skuteczną w używaniu.

S. J.

HANDEL KORZENNY

przy ul. Jagiellońskiej (kolejowej)
(przedtem Jan Kuropatwa)
poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie
artykuły spożywcze najlepszej jakości po
cenach umiarkowanych, jako to:

mąkę, grysik, ryż, kaszę wszel-
kiego rodzaju, sliwki suszone, da-
ktyle, cukier, cukierki, czekoladę,
ciasteczka,
masło kuchenne i deserowe, ku-
nerol, ser, jaja, smalec, sardynki,
śledzie wędzone i marynowane,
moskale,
szynkę pragską, westfalską, szane
kiebasę południową, krajana, sie-
kana, paryżką, wędzonki, salceson
fiaszki, kielszki, szklanki, podsta-
zwyczajny i z głowizny, poledwiec, lo-
wki i t. d. ze szkła czeskiego,

sosłową i pieczoną, kiszki paszte-
towe, roladę, boczek zwijany, sło-
waczki, miotły, szczotki do mycia
podłóg, czyszczenia sukien i obu-
wiania, czernidło i smarowidło do
obuwia,
przybory do pisania, zeszyty
szkolne, notatki, papier, atrament,
igły, guziki i inne przybory do
szycia, sprzedaż tytoniu, cygar,
z naczków stempli i pocztow.
Z poważaniem
A. Dziurawa.

Cukiernia K. Bieleckiego w Sanoku

przyjmuje zamówienia na ciasta świąteczne i torty wszelkich gatunków i wykonuje
je na czas oznaczony. Również poleca Szan. P. T. Publiczności wszelkie ubrania
cukrowe na torty oraz Baranki wielkanocne.

Dziękując Szan. P. T. Publiczności jak najuprzejmiej za dotychczasowe łaskawe względy
polecam się i nadal łaskawej pamięci i pozostaję
z głębokim szaunkiem

KONSTANTY BIELECKI.**NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!****TOWARZYSTWO HANDLOWE W SANOKU**

zaopatrzyło swój handel

w towary świeże najlepszej jakości jako to:

wina austriackie, węgierskie i zagraniczne, wódki
krajowe, rum z Jamajki i krajowy, koniak francuski,
porter angielski, owoce południowe i wszelkie arty-
kuły spożywcze,

które poleca Szanownej P. T. Publiczności po możliwie najniższej
cenie upraszając o życzliwe poparcie.

28

2-3

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

**KSIĄŻKI SZKOLNE - DO
NABOŻEŃSTWA - TEOLO-
GICZNE - GOSPODARSKIE -
TECHNICZNE - PRAWNICZE -
POWIEŚCIOWE i t. p. i do-
starcza je na żądanie do prze-
glądnięcia.**

Nuty na fortepian, skrzypce
i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące
się chwilowo na składzie,
sprowadza w jak najkrótszym
czasie.

**SKŁAD PAPIERU, ZAO-
PATRZONY STALE W WIEL-
KI WYBÓR PAPIERÓW
KANCELARYJNYCH, KON-
CEPTOWYCH, RYSUNKO-
WYCH, LISTOWYCH,
PAKUNKOWYCH, KOLORO-
WYCH, FANTAZYJNYCH i
BIBUŁKOWYCH.**

**WSZELKIE PRZYBORY BIU-
ROWE, SZKOLNE i RYSUN-
KOWE.**

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i
wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mąd i t. p. we
wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez
podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana no-
wościami. Warunki abonamentu wysyła się na żądanie
bezpłatnie.**

**DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze
czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie
roboty w zakres drukarstwa wchodzące najpun-
ktualniej i po cenach umiarkowanych.**

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowymi siłami.

Wydawca: Dr. Wojciech Ślaczka.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku

HOFFA

Maltzym

pożywny, łatwy do przyswojenia trunku
stołowy dla chorych i zdrowych.

HOFFA

**Czekolada pożywna z ekstraktu
słodowego**

24

2-7

z mleka, pożywienie i czekolada z ekstraktu
słodowego, najlepszy trunk na śniadanie
dla kobiet i dzieci.

We wszystkich lepszych handlach do nabycia.

Także Środki spożywcze:
w drogueryi

Jana Hydzika **JAN HOFF**
w Sanoku. w Stadlau.

**Encyklopedia powszechna
(Konversations-Lexikon)**

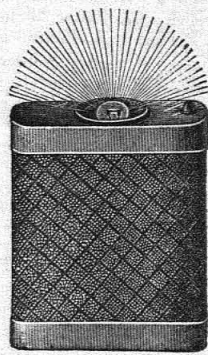
**Brockhousa, 14-te wydanie w 16-tu
tomach opr., prawie nowe egz. tanio do
nabycia.**

Wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

Droguerya JANA HYDZIKA w Sanoku

poleca po cenach niskich
lataki elektryczne.

Baterie do tychże utrzymuje stale
w zapasie.

**Krótki fortepian**

27 w dobrym stanie 2-3

tanio do sprzedania.
Blizsza wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.**Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku**

otrzymała świeżo na skład:

- | | |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| Porebrowicz E., Studya do dziejów literatury średniowiecznej | K. h. 1:50 |
| Spektator, Kapitan fregaty Lew Pawłowicz Łaptin i inne nowele | 3— |
| Juszkiewicz S., Żydzi. Powieść. Przełożony z rosyjskiego Z. Kłośnik | 2:60 |
| Maskoff J., Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach. 2 tomy | 4:60 |
| Haeckel, Zarys filozofii monistycznej. Przetłumaczył K. S. | 5— |
| Księga pamiątkowa Maryańska 3 tomy | 10— |
| Lombroso P., Życie dzieci. Studium psychiczno-wychowawcze. Przełożony z włoskiego K. Król | 2:60 |
| Malot Hector, Przeklęty bankier. Romans | 3— |
| Orlicz-Garlikowska H., Opinia. Powieść. Wydanie II. | 5:20 |
| Andruszewski J., Z ziemi łaz i piękna | 2:40 |
| Czirikow E., Żydzi. — Sztuka w 4 aktach. Przełożony z rosyjskiego Zygmunta Kłośnika | 2— |